

PIĘŚCIĄ W STÓŁ

# Pomylił bycie w odbycie z byciem

„Wielce Szanowny Panie Duda! Wysłuchałem Pana wystąpienia na spotkaniu Platformy Oburzonych przez internet i jestem – co tu dużo mówić – oburzony. Informuję Pana, że przedsiębiorcy mają głęboko w dupie, jaką Pan zechce ustanowić płacę minimalną oraz czy zlikwiduje Pan umowy cywilnoprawne” – pisze Cezary Kaźmierczak, prezes Związku Przedsiębiorców i Pracodawców, w liście otwartym do Piotra Dudy, przewodniczącego Solidarności. List zamieścił na stronie Związku Przedsiębiorców i Pracodawców tuż po zakończeniu spotkania Platformy Oburzonych.

Po tym jak prezes ZPP odsłonił przed społeczeństwem głębię odbytu każdego z przedsiębiorców polskich, stał się popularny. Kiedy był tylko prezesem mało znanego Związku Przedsiębiorców i Pracodawców, jego popularność tkwiła w tym samym miejscu, co zainteresowanie jego kolegów płacą minimalną. Jego popularność z głębi odbytu wyciągnęła dopiero prostota poglądów ujawniona w liście do Piotra Dudy, przewodniczącego Solidarności. Wcale nie chodzi mi o użycie słowa „dupa”, bo już zacytował Melchior Wańkowicz walczył o należne miejsce dla tego słowa w oficjalnej polszczyźnie – chodzi mi o ubogi intelektualnie przekaz pomieszany z karygodnym lansowaniem łamania prawa.

„Informuję Pana, że damy radę, cokolwiek Pan jeszcze wymyśli. Ograniczymy nasze przedsięwzięcia, wyjedziemy z nimi za granicę, będziemy zatrudniać wyłącznie na działalność gospodarczą, ograniczymy zarobki „do ręki” dla pracowników, w ostateczności będziemy zatrudniać na szaro. Damy radę” – pisze przewodniczący Kaźmierczak. Chce Kaźmierczak prowadzić swoje interesy za granicą? Droga wolna. Niech na przykład wygłasza swoje poglądy w Szwecji, Niemczech, Francji, Danii albo w Holandii. Niech tam publicznie grozi, że będzie zatrudniał na szaro i że ma w dupie to, co mówią biedni i wykluczeni. Niech zamknie swoją firmę i poprosi kogoś z kolegów, żeby zatrudnił go na szaro. Niech idzie pracować na umowę śmieciową.

Kaźmierczaka usprawiedliwia tylko to, że razem ze swoją popularnością przebywał głęboko w totalnych



**TADEUSZ MOTOWIDŁO**

przewodniczący ZZG JSW SA Zofiówka

• • •

*Po tym jak prezes ZPP odsłonił przed społeczeństwem głębię odbytu każdego z przedsiębiorców polskich, stał się popularny. Kiedy był tylko prezesem Związku Przedsiębiorców i Pracodawców, jego popularność tkwiła w tym samym miejscu, co zainteresowanie jego kolegów płacą minimalną.*

• • •

KIJ W MROWISKO

## Kredyt umarł, kryzys żyje

Cypr żył na kredyt. Pewnego dnia kredyt umarł. Pod naciskiem Unii Europejskiej i Międzynarodowego Funduszu Walutowego w zamian za 10 mld euro pomocy rząd cypryjski zgodził się, aby klienci banków stracili nawet 10 proc. swoich zgromadzonych na kontach bankowych oszczędności. Parlament nie zgodził się na to. Obywatele ucieszyli się.

Chwalili parlamentarzystów za to, że postawili się Unii Europejskiej, która zaakceptowała pomysł rządu cypryjskiego i swoją pomoc uzależniła od realizacji tego pomysłu. Efekt? – zadowoleni obywatele przez wiele dni nie mogą wypłacić pieniędzy z banków, bo banki są zamknięte. Nie mogą przelewać pieniędzy, bo operacje bankowe są zablokowane. Stoją w gigantycznych kolejkach do bankomatów, w których brakuje pieniędzy. U znajomych restauratorów jedzą i piją na kredyt. Coraz częściej słyszą: kredyt umarł, kryzys żyje, kto nie płaci, nie je i nie pije.

Cypr zwraca się do Rosji, aby ta pomogła zażegnać kryzys. Dlaczego do Rosji? Bo rosyjskie depozyty na Cyprze przekraczają wartość rocznego PKB Cypru. Nie da się rozwiązać kryzysu bankowego bez udziału Rosjan. Pojawia się coraz więcej informacji sugerujących, że Rosjanie przy tej okazji będą chcieli zmusić Cypr do zgody na stworzenie rosyjskiej bazy wojskowej na wyspie. Baza



**HENRYK SIEDLACZEK**

poseł RP

• • •

*Państwo może gwarantować wysokie emerytury i pełne zatrudnienie. Z gwarancji wywiąże się tylko wtedy, gdy będzie je na to stać.*

• • •

ciemnościach i wypełził stamtąd niczym błąd owsik, żeby poinformować świat: Jestem! Ano jest pan, panie Kaźmierczak. Niech pan uważa, żeby nie wysechł pan w blasku popularności niczym owsik w blasku słońca. Czasem warto zostać w miejscu, dla którego zostało się stworzonym. Przebywał pan w świecie ciasnym, ale własnym. Było ciemno, ale bezpiecznie. Co pana skłoniło, żeby wypełznąć stamtąd na salony? Dlaczego myli pan bycie w odbycie z byciem?

Prezes Kaźmierczak jest szkodnikiem. Jego styl rozumowania jest godny drobnego geszefciarza, a nie pracodawcy i przedsiębiorcy. A przecież pracodawcy i przedsiębiorcy mają wielkie problemy – i nie są to problemy wyłącznie z płacą minimalną, problemem jest zbrojeczka polityka państwa. Wśród elit politycznych brakuje szacunku dla wysiłków zmierzających do zachowania miejsc pracy. Przedsiębiorcy, którzy dbają o miejsca pracy, są tak samo traktowani jak geszefciarze, którzy chcą zrobić szybki biznesik, naciągnąć klientów i oszukać pracowników. Państwo powinno walczyć z geszefciarzami choćby poprzez wspieranie inwestycji, dzięki którym rozwijałoby się prawdziwi przedsiębiorcy.

Bardzo nie podoba mi się pogarda dla osób biednych i wykluczonych. Zwykle jest tak, że gdy ktoś publicznie wyraża pogardę wobec mniejszości, od razu głos w obronie mniejszości zabierają autorytety moralne, celebryci i politycy z pierwszych stron gazet. Mniejszości w cywilizowanym świecie broni się niejako z urzędu, bo to należy do dobrego tonu. Nie broni się większości, bo wiadomo, że większość zawsze da sobie radę. Czy brak reakcji na słowa Kaźmierczaka oznacza, że to, co on ma w dupie, i ci, których pośrednio ma w dupie, są większością? Jeżeli są większością, to za chwilę w tej części ciała pracodawców, w których imieniu wypowiada się pan Kaźmierczak, może być straszny tłok. Czy szanowny pan prezes i koledzy pana prezesa nie mają (za przeproszeniem) wrażenia, jakby nosili granat w czeluściach swych dup? Proszę uważać, aby ktoś nie wyciągnął zawleczonego zapaskudzić otoczenie. A fe! A fe!



KOMENTUJE ZENON DĄBROWSKI

przewodniczący ZZG JSW SA Borynia

## Gratuluje Żorom prezydenta i samorządu

Można przedłużyć życie Boryni, kiedyś kopalni, a teraz jednego z ruchów KWK Borynia-Zofiówka-Jastrzębie. Można dać stabilną pracę rzeszy ludzi albo doprowadzić do utraty kilku tysięcy miejsc pracy w ciągu 12 lat. Prezydent pięknego miasta Żory, które dzięki górnictwu tak się rozrosło, że może mieć prezydenta, nie chce górnictwa. Jego zdaniem mieszkańcy też nie chcą – podobno ewentualne szkody górnicze zablokowałyby rozwój miasta. Doszły do mnie słuchy, że ponoć Żory są tak prężnym ośrodkiem gospodarczym i intelektualnym, że mogą wysłać na drzewo tych, którzy chcą fedrować pod miastem. Budżet Żor jest tak obfity, że nie potrzeba miastu opłat wnoszonych przez górnictwo. Miastu, jego władzom i obywatelom jest wszystko jedno, czy spora część załogi Boryni, która mieszka w Żorach, będzie zagrożona zwolnieniami, czy nie będzie. Jeśli się ma taki potencjał gospodarczo-intelektualny, to można lekceważyć wszystko.

W 1975 roku Żory miały 23 tysiące mieszkańców. Nie czarujmy się, nadal byłoby grajdolem, gdyby nie kopalnie. Gdyby nie miejsca pracy w JSW, piękne miasto Żory zdziałałoby już ładnych parę lat temu. Władze miasta chwalać się, że świetnie dają sobie radę bez górnictwa. A jakież to wielkie inwestycje dające dobrze płatne miejsca pracy powstały w Żorach? Zaczęłam swój felieton od żółci, a powinienem zacząć od faktów. Oto one. Czesław Kubaczka, dyrektor kopalni Borynia-Zofiówka-Jastrzębie, wystosował list do mieszkańców Żor. Chodziło w nim o poparcie planów rozbudowy kopalni Borynia, która dzięki dostępowi do nowych złóż mogłaby wydłużyć swoje życie do roku 2042. Dyrektor zakładu podkreślił, że jeśli kopalnia przestanie istnieć, to zostaną zlikwidowane miejsca pracy. „Koncesja, o którą się ubiegamy od sierpnia 2010 roku, przedłuży żywotność tego konkretnego zakładu do roku 2042. Jeśli władze Żor zaopiniują nasze plany rozwojowe negatywnie – Borynia przestanie istnieć już około 2025 roku. Co oznacza likwidacja kopalni dla społeczności żyjącej z górnictwa, chyba nikomu tłumaczyć nie trzeba. Sama kopalnia Borynia zatrudnia dzisiaj 3,5 tysiąca ludzi! W dzisiejszych, niepewnych gospodarczo czasach stabilność zatrudnienia jest największą wartością”. Podkreślił także, że mieszkańcy tego miasta stanowią poważną część Jastrzębskiej Spółki Węglowej – 2500 z nich pracuje w zakładach należących do JSW. To oznacza, że dzięki pracy w górnictwie utrzymuje się 2500 rodzin. Jeżeli rodzina składa się tylko z 3 osób, to dzięki JSW przynajmniej 7500 osób ma stabilizację życiową. To grubo ponad 10 proc. mieszkańców Żor.

Głos w tej sprawie zabrał prezydent Żor Waldemar Socha, który stwierdził, że „górnictwo wyprowadziło się z Żor prawie 20 lat temu i miasto radzi sobie bez niego”. Polskiej Agencji Prasowej opowiedział także o tym, jak wielu poważnych inwestorów zleciało się do miasta i jak dobrze jest bez górnictwa. Stwierdził, że ponoć są mizerne szanse, aby samorząd zgodził się na to, by Borynia fedrowała pod Żorami. Czyżby to oznaczało, że 2500 mieszkańców Żor zatrudnionych w JSW to ludzie skrzywdzeni przez nas? Czy to znaczy, że ich talenty, wiedzę i przedsiębiorczość pan prezydent i jego miasto mogą wykorzystać lepiej? Ja wiem, że średnia płaca w JSW (niespełna 7 tys. brutto) to pikus przy zarobkach, jakie oferują inwestorzy, którymi chwali się prezydent. Gratuluje mieszkańcom Żor prezydenta i samorządu, gratuluje miejsc pracy i wymienionych zarobków, które osiągną dzięki temu, że tam nie ma górnictwa. Gratuluje panu prezydentowi celnej odpowiedzi na list pana dyrektora Kubaczki.